



O prawie, praworządności i sprawiedliwości

List otwarty do dziennika „Rzeczpospolita”

Cieszymy się jako Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego z faktu wywołania przez Bronisława Wildsteina artykułem „Państwo prawa czy prawników” problemu stosowania prawa przez prawników. Redaktora Wildsteina zbulwersował machiavelliczny w swej kwintesencji artykuł Grzegorza Namiotkiewicza „Adwokaci bronią klientów najlepiej jak potrafią”. W polemice dwóch wyżej wymienionych osób, artykułem „Prawnicy w państwie prawa” zabrał również głos Piotr Wieczorek jako arbiter elegantiarum, przyznając rację to jednemu, to drugiemu.

Jakość stosowania prawa to jakość rządzenia. Problem jakości rządzenia statutowo interesuje naszą fundację. Rządzenie bowiem, a raczej rządność w demokratycznym państwie jest problemem społecznym, publicznym.

Rządzenie jest służbą, zaszczytną i odpowiedzialną.

Gdzie leży prawdziwy problem ?

Jak pisali nasi zacni przodkowie, w tym Andrzej Frycz Modrzewski, w dziele „O poprawie Rzeczypospolitej”, w rozdziale „O prawach”:

Prawa ustanowiono dla niesprawiedliwych.

Teraz za rzecz konieczną uważałem pisać o prawach, wedle których miałyby się odprawiać sądy. Ale jest zaiste całkowicie jasne, że jeśli w jakiejś Rzeczypospolitej panowały: nieskazitelne wychowanie, wstyd, rzetelność, czyste i nieskazitelne obyczaje, to w niej by prawa były zgoła zbyteczne; prawa





bowiem pisze się nie dla dobrych, którzy nakazom uczciwości posłuch dają nie z bojaźni, ale umiarkowania w swych obyczajach.

O sędziach i o sądach.

Ponieważ zaś próżne byłoby ustanawianie praw, gdyby nie było takich, co by wedle nich sądzili, przeto powołano w rzeczachpospolitych sędziów jako sługi prawa. Muszą nimi być ludzie najmądrzejsi i najlepsi, którzy by się nie skłaniali ani ku tej, ani ku owej stronie, lecz wzrok mieli skierowany jedynie na prawo i sprawiedliwość.

problem stosowania prawa tak naprawdę dotyczy tych co prawa nie przestrzegają oraz tych, co z urzędu prawo muszą szanować.

Ponieważ „osoby niesprawiedliwe” znajdują się w społeczeństwie więc powstał problem powołania sędziów do ich sądenia, a w konsekwencji obrońców, oskarżycieli czyli prawników. Należy tu odróżnić wyodrębnione zawody prawników – adwokatów, prawników – radców prawnych, prawników - sędziów, prawników – prokuratorów, prawników – notariuszy itp. Część z tych prawników reprezentuje Państwo czyli Rzeczpospolitą np. sędziowie, prokuratorzy. Inna część to **zawody zaufania publicznego** jak adwokaci, radcowie prawni, notariusze.

Organizacja wymiaru sprawiedliwości oparta jest w Rzeczpospolitej na monteskiuszowskim trójpodziale władzy, czyli na władzy ustawodawczej, wykonawczej, sądowniczej. W założeniu trójpodział powoduje teoretyczną niezależność władzy od siebie, czyli w przypadku sądów ich niezawisłość.

Kilka słów o Montesquieu (Monteskiusz).

Charles Montesquieu to w jakimś sensie uczeń Stanisława Leszczyńskiego. Bywał u niego na dworze w Luneville, prowadził dysputy, a jako zaszczyt poczytywał sobie wstąpienie do stworzonej przez króla Stanisława w Nancy, Akademii Literatury – Towarzystwa Literackiego - Biblioteki Publicznej, jako jej członek honorowy. Montesquieu pisał w 1751 roku do Towarzystwa: *Mniemam, że nie mógłbym lepiej*





podziękować towarzystwu literackiemu, niż płacąc daninę, którą mu jestem winien, jeszcze zanim mnie o to poprosi, i spełniając swój obowiązek członka Akademii, skoro mnie nominowano. Ponieważ zaś udzielam głosu monarsze, którego wielkie zalety wyniosły na tron Azji i który z powodu tych zalet doznał niepowodzeń, ponieważ opisuje go jako ojca ojczyzny, kochanego i cenionego przez poddanych, uznałem, że dzieło („Lizymach”) to bardziej jest stosowne do waszego towarzystwa niż jakiegokolwiek innego. Gorąco proszę, aby zechciał Pan (Solignac – sekretarz Akademii i sekretarz na dworze Stanisława Leszczyńskiego w Luneville) przyjąć moje wyrazy jak najgłębszej wdzięczności”. Warto zaznaczyć, że Akademia ta istnieje do dzisiaj nosząc nazwę Akademii Stanisława. Miał chyba za co dziękować Montesquieu naszemu królowi Stanisławowi. Mimo dwukrotnej elekcji na tron króla Polski, musiał Stanisław emigrować, przed bojącymi się jego umysłu Sasami, Rosjanami (w tle Prusakami). Monarcha w despotycznej Europie traktujący o trójpodziale władzy nie mógł liczyć na przychylność i poparcie innych królewskich dworów. Król – demokratą to było nie do przyjęcia. Mógł natomiast takie idee głosić literat popierany przez króla Stanisława.

Spopularyzowana przez Montesquieu zasada trójpodziału władzy została wyłożona w dziele „O duchu praw” wydanym w roku 1748, nieco wtórnym do dzieła Stanisława Leszczyńskiego „Głos wolny wolność ubezpieczający”, które napisane zostało w 1733 roku, a opublikowane w roku 1743 we Francji. Oczywiście, w tym miejscu należy wspomnieć również o Marsyliusz z Padwy, który żył na przełomie XIII i XIV wieku, a który jako jeden z pierwszych dostrzegł problem podziału władzy, wówczas podziału na władzę religijną i świecką.

Tak czy inaczej obecny system podziału władzy w Polsce i w większości krajów demokratycznych zawdzięczamy na pewno polskiej myśli politycznej. Ale czy jest on idealny?

Co to jest władza ustawodawcza ?

To ciało ustawodawcze, w Polsce: Sejm, Senat, Prezydent. Oczywiście inicjatywy ustawodawcze mogą podejmować bezpośrednio obywatele, Rząd czy Prezydent ale





jest to rzadkość. Prawo w Polsce tworzy tak naprawdę Sejm. Senat nanosi poprawki a Prezydent ma prawo weta czyli może zablokować konkretną Ustawę (poddąć pod kolejne głosowanie – z innym sposobem liczenia większości). Podobne negacyjne kompetencje ma Trybunał Konstytucyjny, który może kwestionować ustawowe zapisy lub całe ustawy jako niezgodne z konstytucją, co czyni je nieważnymi lub „ułomnymi prawnie”.

Co to jest władza sądownicza ?

To sądy, prokuratury czyli organy mające za zadanie by prawo było respektowane. Oczywiście dziwi dlaczego w ramach tej władzy nie ma równowagi czyli dlaczego nie ma urzędowej adwokatury (z wyjątkiem adwokata z urzędu) skoro jest prokuratura. Widocznie państwo uważa, że obywatel, firma itp. obroni się sam. Państwo ma prawo oskarżania (oczywiście funkcjonuje również oskarżenie prywatne) ale państwo nie ma organu do bronięcia obywatela czy firmy. Tak jak Prokuratura Generalna czy Prokuratoria powinna być Adwokatura Generalna czy Adwokatoria. Obywatel czy państwo nie tylko powinni mieć możliwość prawa do oskarżania ale też prawo do obrony. Tego nie ma, choć w osobach Rzecznika Praw Obywatelskich i Rzecznika Praw Dziecka widać, że problem istnieje. W innych krajach istnieje OMBUDSMAN czyli rzecznik praw obywatelskich, wydaje się jednak, że i tam mają podobny problem. Wcześniej czy później musi powstać Adwokatura Generalna by bronić obywatela, państwo, firmę itd. Ta nierównowaga jest dostrzegana i należy się nią zająć. Oczywiście istnieje poważny problem, konfliktu interesu tzn. wyboru po której stronie dany prawnik będzie robił karierę zawodową i czy np. z uwagi na powiązania rodzinne nie będzie miał konfliktu interesu. Ale to osobna, acz ogromnej wagi kwestia.

Co to jest władza wykonawcza ?

To Rząd. To Ministrowie i podległe im resorty, w tym Minister Sprawiedliwości zawiadujący wymiarem sprawiedliwości. Widać w tym miejscu konflikt interesów





bo z założenia Rząd jako władza wykonawcza nie powinien mieć wpływu na władzę sądowniczą. Wydaje się więc, że obecny Minister Sprawiedliwości powinien być Ministrem Prawa, Praworządności i Sprawiedliwości, czyli odpowiadać nie za strukturę organizacji wymiaru sprawiedliwości ale za jakość prawa, przestrzeganie prawa przez wszystkich urzędników państwowych, w tym przedstawicieli palestry, przestrzeganie prawa przez obywateli i podmioty. Podlegać mu powinna Prokuratura Generalna i Adwokatura Generalna oraz agencje specjalne zwalczające nadużycia czy korupcję. Wspierać powinny je organy społeczne czyli KORONER prokuraturę a OMBUDSMAN adwokaturę.

Co to jest praworządność ?

Praworządność to przestrzeganie prawa przez urzędników państwowych, w tym przede wszystkim, co rozumiałe przez palestrę.

Tu rodzi się częste nieporozumienie bo większości wydaje się, że pojęcie praworządności dotyczy wszystkich obywateli. **A TAK NIE JEST.** Pojęcie praworządności, co należy powtórzyć, **dotyczy przestrzegania prawa przez urzędników i organy państwowe.**

Co to znaczy przestrzeganie prawa przez urzędników i organy państwowe ?

To znaczy zrozumienie społecznego sensu danego prawa (zbyt rzadko wyrażonego w preambule danej ustawy, a co powinno być wymogiem) zapisanego literalnie, często kazuistycznie, w postaci prawa pisanego (ustawy itp.).

Czy prawo stanowione może uregulować wszystkie sytuacje życiowe ?

Nie jest to możliwe. Życie jest zbyt skomplikowane, a sytuacje życiowe zawiłe. Dlatego sędziowie muszą cały czas mieć na uwadze sens ustanowionego prawa w

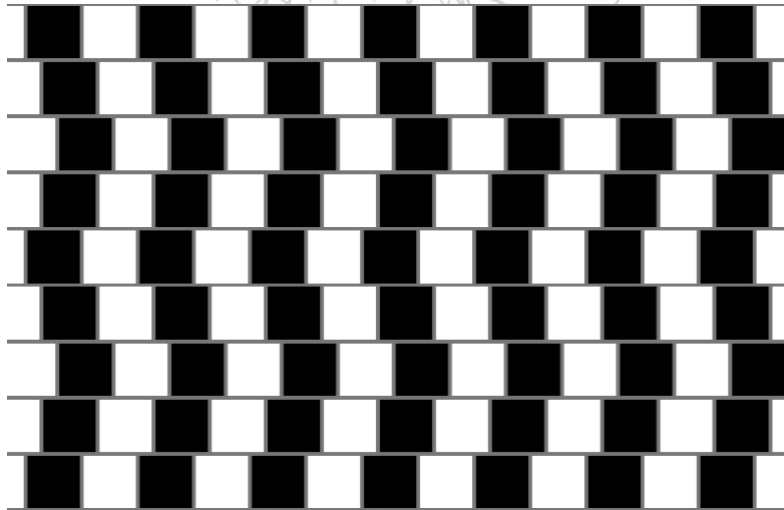




wymiarze prawdy i sprawiedliwości odnoszące się do dobra publicznego, dobra każdego obywatela, dobra każdej firmy itd.

Czy sądy są nieomyłne ?

Spory karne są często sporami binarnymi. Winny czy niewinny. W sytuacjach klarownych to prosty dylemat. Pozostaje problem kary. Prawdziwe problemy zaczynają się w sporach rodzinnych, cywilnych, gospodarczych itd. By uzmysłowić problem wiarygodności świadków, a nawet wiarygodności dowodów proszę poniżej szybko określić czy pasy na poniższym rysunku są równoległe, czy nie:



Gdybyśmy na ten dowód rzeczowy spojrzeli tylko przez kilka sekund, w sądzie przysięgalibyśmy, że pasy były **nierównoległe**. **A PASY SĄ RÓWNOLEGŁE !!!**
A gdyby od naszych zeznań (wrażenia równoległości) zależało ludzkie życie?

Czy kary są sprawiedliwe ?





Najsprawiedliwszym sposobem karania jest zadośćuczynienie. Nie ma i nie będzie lepszego. Tak naprawdę zadośćuczynienie odstrasza od popełnienia przestępstwa bo przestępstwo nie ma prawa się opłacać, a wręcz przeciwnie poprzez karę powinno zawiązką szkodę lub krzywdę naprawić. Przy karaniu ograniczeniem wolności, kara jest oderwana od szkody lub krzywdy.

Problem generalny praworządności i przestrzegania prawa.

Problemem generalnym tak naprawdę jest WYCHOWANIE. Już Jan Zamoyski zakładając Akademię Zamoyską powiedział: „*Taka przyszłość Rzeczypospolitej jakie młodzieży chowanie!*”. Nie przez przypadek również Andrzej Frycz Modrzewski swoje dzieło „*O poprawie Rzeczypospolitej*” zaczął od rozdziału „*O obyczajach*”.

Ostatnimi czasy pogubiliśmy się jako społeczeństwo. Komuniści wmówili nam, że musimy za wszelką cenę się kształcić. Oczywiście prawo do nauki, do wiedzy jest tak nośne społecznie, że nikt mu się nie przeciwstawi. **Ale czy na pewno nikt?**

Prawo do wiedzy, do kształcenia powinno iść równoległe z etycznym zachowaniem i wychowaniem. To „comportamento” (sposób etycznego zachowania się) ucznia winno dawać mu przepustkę do dalszego kształcenia na koszt państwa. Nie tylko wyniki testów, czy egzaminów z jego wiedzy. Pierwszy raz ten problem zauważono w dobie Oświecenia, czyli pierwszego zbiorowego pędu do wiedzy, po okresie Średniowiecza, czyli okresie racjonowania wiedzy.

Tu na marginesie należy podkreślić, że to nie władza świecka pierwsza otworzyła szkoły dla wszystkich. Zrobili to zakonnicy, a konkretnie zakon pijarów. Chodzi o Józefa Kalasancjusza, Hiszpana, który w Rzymie otworzył pierwsze szkoły dla wszystkich. W Polsce ogromną rolę w upowszechnianiu oświaty odegrali pijarzy, jezuiti, arianie, bracia czescy (Amos Komeński). To oni byli prekursorami powszechnej oświaty i nowoczesnego podejścia do ucznia m.in. poszanowania jego godności itd. Oczywiście kształcenie zakonne musiało być zgodne z wartościami





chrześcijańskimi, więc absolwent mógł być niewierzącym, ale na pewno miał zakorzeniony chrześcijański system wartości. W okresie tym pojawiły się teorie oderwania teologii i wiary od uniwersalnych wartości chrześcijańskich (moralności). Przykładem angielscy deiści. Pojawiła się filozofia moralna (oddzielenie etyki od teologii). Następnym etapem były szkoły czysto ateistyczne. Komuniści i faszyci w szkołach zamiast etyki dali ideologię. To była katastrofa moralna. Wykształcenie bez moralności to dla zorganizowanego społeczeństwa degrengolada.

Problem kształcenia etycznych ignorantów zauważył Jan Jakub Rousseau, który pisał: *„Wiedza podkopała charaktery ludzkie. Nauki zrodziły się z próżnowania i żyją z niego. Wiedza i sztuka są tymi winowajcami, które spowodowały, że talent przenosimy nad cnotę. Nie pytamy o przymioty moralne człowieka lecz o to, co umie. Mamy poetów, muzyków, przyrodników, ale nie mamy dobrych obywateli.”*

Powyższy problem jest kontrowersyjny, z punktu widzenia jak rozpoznać osobę prawą od niecej już na etapie edukacji; komu pozwolić, a komu nie pozwolić kształcić się za publiczne pieniądze. Oczywiście oprócz kształcenia, problemem jest dobór i obsada stanowisk i urzędów oraz dopuszczenie do wykonywania zawodu zaufania publicznego. Filtr moralny, czy etyczny nie może przerodzić się w skrajny dewotyzm, co postponował Wolter. Nie chodzi o dobór religijny lecz moralny, etyczny. Chodzi o dobór według zachowań etycznych, szanujących prawo i praworządność, honor i cześć drugiej osoby, szanujących prawa drugiej osoby.

W tym miejscu warto postawić pytanie: czy człowiek nieetyczny, bez wyższych wartości moralnych, wręcz amoralny jest w jakiegokolwiek pracy użyteczny społecznie?

Problem jaki obecnie spotykamy na każdym kroku to problem ludzi wykształconych, bez zasad moralnych, bez skrupułów moralnych. Wykształciliśmy wszystkich podobnie jakbyśmy rozdali wszystkim, którzy tego chcą broń. Pistolet może obronić ale może zabić.





Nie ma obecnie szkół rycerskich takich jak Collegium Nobilium Stanisława Konarskiego czy Szkoła Rycerska Kazimierza Adama Czartoryskiego, które mniej wagi przykładają do wiedzy, a więcej do wychowania, honoru, godności. Stanisław Konarski uważał, że sam scientyzm i wysiłek intelektualny, chociażby najbardziej szlachetny, jeszcze nie dokonują wszystkiego bez pomocy zdrowych zasad moralnych, które muszą być przodujące w formacji duchowej nowego obywatela. Szkoła, jego zdaniem ma przede wszystkim wychowywać porządnych ludzi, a dopiero na dalszym planie – ma dawać narodowi ludzi uczonych.

Osoby wykształcone, bez zasad, niszczą państwo i państwowość, bo niszczą praworządność. Tym samym zwracają lub hamują rozwój państwa i państwowości. Obracają się przeciwko społeczeństwu jak osoba karmiona przeciwko żywicielowi. Osoby mniej wykształcone lub nawet nie wykształcone, z mocnym kręgosłupem moralnym, pchają państwo i państwowość naprzód, choć być może wolniej w sensie ekonomicznym. Ideałem jest osoba wykształcona z zasadami etyczno-moralnymi. Obywatelom zorganizowanego w postaci państwa narodu nie chodzi wyłącznie o krótkotrwałą pomyślność materialną ale o pomyślność długotrwałą i bezpieczną, a tą nie da się osiągnąć powszechną niegodziwością jednego obywatela wobec drugiego.

Czy mamy racjonować prawo do wiedzy ?

To trudny i złożony problem. Wychowując za wszelką cenę prymusów, lizusów, donosicieli pozwalamy wspinać się już od małego dziecka takim „geniuszom” po plecach innych, po plecach nieszczęść i niepowodzeń niegeniuszy. Protekcja i układy rodzinne przy dostawaniu się na studia i podczas egzaminów na aplikację pozwalają kształcić i kreować bezdusznych prawników: zdeprawowanych prokuratorów, cynicznych radców prawnych, zdemoralizowanych adwokatów czy sędziów. Taki dorosły cwaniak ugruntowany wypaczoną teorią macchiavellego, że cel uświęca środki, nadużywający władzy oraz traktujący prawo jak instrument, nie liczy się z nikim i z nikim. Taka osoba zaczyna rządzić i dzielić. To pistolet w niewłaściwych rękach. Ci, co mają stać na straży praw, niszczą szacunek do prawa. Na urzędy dostają się osoby bez zasad moralnych. Posłami zostają przypadkowi ludzie,





umiejący wyłącznie jedną rzecz - obiecywać. Taki poseł tworzy kulawe prawo, a to kulawe prawo psuje nieetyczny adwokat, czy prokurator. Do tego dodaje swój „władczy system wartości” nieetyczny sędzia. Brak etyki rodzi korupcję. KORUPCJA NISZCZY PAŃSTWO.

KORUPCJA TO PRZEJAW NIEMORALNOŚCI. TO PROBLEM ETYCZNY. Oczywiście sprzyja korupcji sytuacja materialna danej osoby ale główną przyczyną jest niemoralność. Nie da się skutecznie walczyć z korupcją, walcząc ze skutkami a nie z przyczyną. Nie jest problemem np. wyłącznie zła ustawa o przetargach ale ludzie którzy mają wpływ na decyzje w tych przetargach. Nawet przy nie najlepszym prawie osoba etyczna sobie poradzi i odwrotnie.

Duch praw o którym pisze Bronisław Wildstein i o którym w swym dziele nomen omen „*O duchu praw*” pisał Montesquieu na nic się zda, gdy przedstawiciele społeczeństwa, jego kwiat, nie są praworządni, nie są dobrze wychowani.

By przechylić czarę goryczy należy zauważyć, że prawnik w Polsce ma immunitet. Sędzia, adwokat, radca prawny, prokurator są poza prawem. By ich sądzić najpierw trzeba ich pozbawić immunitetu. A kto decyduje o tym. Nie Sejm, jak w przypadku posła. Decyduje o tym sąd dyscyplinarny złożony z prawników. Czyli, by prawnik odpowiadał musi na to zgodzić się jego korporacja? To tak jakby odpowiedzialność taksówkarza zależała od decyzji korporacji taksówkowej itd. Czy to demokratyczne? **Bezkarność musi generować degenerację. Tak działa prawo naturalne.**

Bronisław Wildstein poruszył również inny ważny problem, istnienia luk w prawie i cynicznego wykorzystywania tych luk przez prawników. Luki w prawie dotyczą wyłącznie prawa stanowionego. Nie ma pojęcia luk w moralności. Luki prawa stanowionego należy więc zastępować moralnością a nie cynizmem. To miał zapewne Bronisław Wildstein na myśli pisząc o duchu prawa. Miał rację. Każde prawo stanowione odpowiada prawu naturalnemu, czyli moralnemu. Nie jest od niego ważniejsze. Jest mu podrzędne. Sędzia ma moralny obowiązek zastępować luki w prawie etyką sędziowską skorelowaną ze społecznym poczuciem





sprawiedliwości i dobrem publicznym. W takim ujęciu luki w prawie lub dwuznaczność lub nieprecyzyjność prawa stanowionego nie mogą być sprzeczne z zasadą sprawiedliwości czyli odpowiedzialności za szkody i krzywdy wyrządzone innej osobie, ani z prawem do wolności słowa lub wyrażania swoich poglądów. Nie ważne materialne czy niematerialne. Luki w prawie nie mogą przysparzać korzyści ani też narażać na straty. Tam gdzie zaczyna się wolność jednej jednostki kończy się wolność innej. Granica jest cienka i od tego jest sędzia by pouczył o zachowaniu moralnym lub niemoralnym daną stronę procesu. Sędziowie boją się problemu odpowiedzialności moralnej, czy etycznej danej strony procesu. Coraz więcej jednak korporacji, zawodów, firm itd. wprowadza kodeksy dobrych praktyk, kodeksy etyki zawodowej. Kto ma rozstrzygać te dylematy i problemy? Czy kodeks etyczny jest w tym przypadku normą prawa? Konflikt racji prawnej z moralną winien być podkreślony na każdym kroku. Zachowania nieetyczne, nie licujące z powagą zawodu, urzędu itd. należy piętnować. Nieetyczne zachowanie nie może dawać komfortu samym przestrzeganiem prawa stanowionego, jako czegoś ponad prawem naturalnym. Akurat jest odwrotnie. Prawo naturalne musi być w zgodzie z prawem stanowionym. A wyroki winny kierować się nie prawem, ale sprawiedliwością. Ta z kolei odnosi się tak do norm prawa stanowionego, jak i do norm moralnych, czyli zachowania społecznie akceptowanego. Nie może być prymatu prawa nad sprawiedliwością. PRAWO, PRAWORZĄDNOŚĆ, SPRAWIEDLIWOŚĆ to synonimy kogoś będącego na służbie państwowej lub wykonującego zawód zaufania publicznego, ze wskazaniem oczywiście na sprawiedliwość. Nie będzie jednak sprawiedliwości bez praworządności, a praworządności bez wychowania i dobrego prawa (prawa rozumianego jako reguły lub normy postępowania). Sprawiedliwość to przestrzeganie prawa, to życiowe doświadczenie, stosowanie prawa stanowionego w zgodzie z duchem jego stworzenia czyli prawem naturalnym, zdrowym rozsądkiem, humanistyczną moralnością ale pod warunkiem, że prawo to zostało ustanowione dla dobra jednostki lub dobra publicznego, a nie przeciwko.





Gdyby więc Bronisław Wildstein nie nadużył nigdy prawa prasowego i prawa do wolności słowa (nie sprzeniewierzył się zawodowi dziennikarza), gdyby jego adwersarze nigdy nie nadużyli prawa prasowego i prawa do wolności słowa (nie sprzeniewierzyli się zawodowi dziennikarza), gdyby obrońcy adwersarzy nie sprzeniewierzyli się prawu o adwokatach lub prawu o radcach prawnych, w tym korporacyjnych kodeksów etyki adwokata i radcy prawnego (nie sprzeniewierzyli się zawodowi adwokata czy radcy prawnego), gdyby sędzia nie sprzeniewierzył się prawu o sądach powszechnych i sądownictwie oraz złożonej przysiędze, to Bronisław Wildstein nie miałby powodu do uskarżania się na instrumentalne wykorzystywanie prawa przez cynicznych prawników.

Utyskiwania nic nie pomogą, nie pomoże apel do palestry, nie pomoże sama edukacja. Pomoże WYCHOWANIE. Ale dopiero za 20 lat, i to naszym wnukom.

Poznań, 14 sierpień 2008 r.

*Prezes Zarządu Fundacji „QUOMODO”
Wojciech Edward Leszczyński*

© 2008 Fundacja „QUOMODO” Wszelkie prawa zastrzeżone.



© MMVIII Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”
ul. J. Grochmalickiego 28/1
61-606 Poznań